Rok XIIIty. Nr. 47.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych Świątkach,* dnia 18. Listopada 1849.

Religia.

Obrzędy kościelne.

Adwent.

Adwent jest wyraz łaciński i znaczy przyjście, to jest Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które nastąpi w Boże Narodzenie. A więc Adwent jest oczekiwaniem tego przyjścia w ciele Syna Bożego.

Jużeście pewnie słyszeli, że od stworzenia świata aż do przyjścia Jezusa Chrystusa, czyli do Jego narodzenia w mieście Betleemie, upłynęło blisko cztery tysiące lat, i że ludzie w tym czasie długim wszyscy byli w grzechu i to pierworodnym, który przez Adama w raju przeszedł na nas wszystkich. Wtenczas wszystkie narody, oprócz narodu Żydowskiego, nieznając prawdziwego Boga, kłaniały się bałwanom drewnianym, albo ze złota i srebra ulanym, i im cześć boską oddawały; to jest: wszystkie narody przed Chrystusem, oprócz Żydowskiego, żyły w pogaństwie, w bałwochwalstwie, w ciemnocie. — I na pamiątkę tych nieszczęsnych czterech tysięcy lat naznacza Kościół Boży cztery Niedziele (nie tygodnie) Adwentu. — A jako wtenczas oczekiwano Messyasza w utęsknieniu i pragnieniu, tak i my dzisiaj oczekiwać go mamy w modlitwach i pokucie, gotując się na godne święcenie owego narodzenia się Boga z Maryi. — I ztądto Kościół Boży przybiera szaty pokuty, bo wszędzie smutek panuje. — A że Boże Narodzenie jest najpierwszém świętem kościelném, bo Chrystus tylko przez wcielenie swe i narodzenie mógł świat cały zbawić od grzechu, a od przygotowania się do obchodzenia tego święta ów początek naszego zbawienia się rachuje; ztądto pierwsza Niedziela Adwentu jest początkiem roku kościelnego, czyli Nowym rokiem kościelnym. — Uważcie więc sobie dobrze, moi bracia, co to jest Adwent, a pamiętajcie dobrze, bo to cokolwiek przytrudne, ale kto chce, i ma mocną wolę czego się nauczyć, temu nic trudnego — a jeżeliście tego dobrze jeszcze nie zrozumieli, to sobie jeszcze raz z uwagą powoli przeczytajcie, a pewno zrozumiecie. — A teraz słuchajcie dalej.

Ewangelią Ś. przeznacza nam Ko-

ściół Boży na pierwszą Niedzielę Adwentu o końcu świata i sądzie ostatecznym. Ale, jeżeli sobie przypominacie, to ta sama Ewangelia była w Niedzielę przeszłą, to jest, w ostatnią Niedzielę po Świątkach, w ostatnią Niedzielę roku kościelnego. A więc tę samą Ewangelią o końcu świata i sądzie ostatecznym przeznacza Kościół Boży na początek roku swego i na koniec; bo chce, aby ludzie o sądzie ostatecznym nigdy nie zapominali, aby pamięć o téj wielkiéj chwili była p o c z ą t k i e m i k o ń c e m wszystkich naszych myśli, pragnień i uczynków; — a przez to, aby ludzie pamiętni będąc na ów koniec wszystkich rzeczy i Sąd ostateczny, pamiętali o swéj duszy, i nie grzeszyli; a jeżeli zgrzeszą, żeby zaraz przez Sakrament pokuty św. się oczyszczali, a tém samém, aby wszyscy ludzie, gotowi na ów sąd, uniknęli wiecznego potępienia i doszli do chwały Ojca niebieskiego, do któréj nas doprowadzić chce Chrystus przez swe narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie chwalebne.

Ewangelie na trzy ostatnie Niedziele Adwentu są wszystkie o Janie św. Chrzcicielu, a to dla tego, abyśmy na wzór tego wielkiego pokutnika gotowali się w pokucie na uroczystość przedziwną, na dzień oczekiwany, gdzie się narodził ten, który poniósł grzechy ludzkie na drzewie krzyża, i jako Baranek niewinny gładzi wszelkie grzechy świata. — Jan św. Chrzciciel, ostatni największy Prorok, i więcéj jak Prorok, bo palcem wskazał ludowi Chrystusa, woła na nas: Gotujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz, prorok; proste czyńcie ścieżki jego. Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Do Czytelników Szkółki.

O medycynie domowéj.

Miło Wam zapewne będzie, kochani Czytelnicy, że znajdziecie w tém piśmie ponauki lekarskie, z jakich w domowém życiu korzystać możecie. Albowiem dowiecie się z nich, jak się Wam samym zachować, a osobliwie z małemi dziećmi obchodzić należy, ażeby je w zdrowiu utwierdzić, ażeby w późniejszym wieku nie kwięczały i zarobić na się mogły. Bo cóż milszego i droższego nad zdrowie! Już to nasz uczony Kochanowski za dawnych czasów napisał:

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz. —
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie,
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody,
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie,
Dobre są, ale
Gdy zdrowie w cale.
Gdzie nie masz siły,
I świat niemiły.

I dlategoto starzy, dawniejsi ludzie, sławili i za największe szczęście człowieka uważali m y ś l z d r o w ą w c i e l e z d r o w é m. I bardzo dobrze i mądrze oni tak mówili. Bo człowiekowi choremu i cierpiącemu na ciele trudno mieć dobrą myśl i dobre zdanie o rzeczach. To tego każdy doświadczył, kto albo sam był chory, albo przy chorych sie-

dział, lub człowiekowi chorowitemu się przypatrzył.

Zapewne więc takie ponauki bardzo Wam będą pożądane, i będziemy je też od czasu do czasu w Szkółce umieszczali. Lecz musimy Was przestrzedz, żebyście te ponauki z medycyny domowéj z wielką uwagą czytali! Bo najprzód są to rzeczy już same przez się bardzo ważne i do nauczenia się trudne — jak to widzimy z naszych doktorów, co całe życie tą sztuką leczenia ludzi się zajmują, a często sami nie wiedzą, jak choremu pomódz; — a potém, widzicie, taka nauka nie da się wszędzie tak prosto i łatwo do zrozumienia wszystkich napisać; bo ona nas ma nauczyć poznać człowieka, osobliwie w dzieciństwie, jego naturę, jego siły, a nawet jego uczucia, skłonności i namiętności, które sprowadzają choroby. Boć przecie Wam nie tajno, że gniew, smutek, zmartwienie, strach, zbyteczna chiwość, skłonność do obżarstwa i opilstwa, a przytém jeszcze lenistwo i ospalstwo, robią człowieka chorym i ukrócają życie. O tém wszystkiém będziecie mieli w tych ponaukach lekarskich tu w Szkółce. A nie są to, jak każdy widzi, tak łatwe rzeczy, żeby się dały bez uwagi pojąć.

Rzadko tu zaś znajdziecie krótkie przepisy czyli recepty na choroby; bo to nie tylko się najczęściéj na nic nie przyda, ale owszem bardzo szkodzi. Bo choroby są tysiączne i często jeszcze jakieś nowe się zjawiają, a na każdą prawie trzebaby innego lekarstwa, żeby się tak prawie do choroby przydało; i ta sama choroba często inaczéj wygląda u jednego człowieka jak u drugiego, i innego wymaga lekarstwa u jednego człowieka jak u drugiego. Jakże więc poznasz tę chorobę i jakąż receptę z książki na nią weźmiesz? Nie raz się komu zdaje, że koniecznie musi krew puścić, aby wyzdrowiał; a niech się tylko spyta doktora, to go ten jeszcze wyłaje; bo gdyby mu krew puścił, toby go w ciężką chorobę, a może i w grób wpędził. Ileżto już było takich przypadków, kiedy sobie kto bez porady doktora kazał krew puścić! I to też widzimy często, że z wielu ludzi, co na tę samą chorobę chorowali, jedni wyzdrowieją, drudzy umierają, i że doktor często jednego z nich tak, drugiego inaczéj leczyć musi, aby ich do zdrowia przyprowadzić. Boć przecie człowiek nie jest machiną obrączkami i gwoździami zbitą, że jak się które z nich zepsuje lub wypadnie, to je tylko naprawić lub wbić potrzeba, aby machina mogła być potrzebowaną — chociaż i tam jeszcze nie każdy cieśla lub kowal dobrze zrobić potrafi. Człowiek jest machiną najsztuczniejszą, z tysięcy cząstek złożoną; kto ją więc chce naprawić, ten dobrze ją znać musi. — Kiedy więc kogo Pan Bóg na dobre chorobą nawiedzi, toć już wtenczas niema lepszego ratunku, jak poradzić się uczonego doktora. Bo recepta jaka z książki może przypadkiem pomódz, ale też może i zabić. A niech Bóg zachowa mieć człowieka na sumieniu, a jeszcze kogo z familii, może rodzica lub dziecko! — Lecz są też i takie choroby i słabości, którym wszyscy prawie zarówno podlegamy; na takie będzie Szkółka polecała powszechne lekarstwa, jak tylko z porządku rzeczy o takich chorobach mowa będzie.

Kiedy więc będziecie czytali te po-

nauki lekarskie, a nie będziecie któréj z nich dobrze rozumieli, to się poradźcie czyto Pana lub Pani we wsi, czyto księdza, czy nauczyciela, żeby Was objaśnił, jak macie rozumieć to, coście w Szkółce czytali. Przytém radzę Wam, ażebyście przynajmniéj niektóre kawałki czytali po kilka razy i spamiętali; a jak przejdziecie tak wszystkie nauki, co tu będą podane w następujących numerach, to zapewne nauczycie się szanować zdrowie, i swoje własne i waszych dzieci i wszystkich bliźnich. A Boże daj! ile to dobrego ztąd dla was wyniknie. Bo i miło być zdrowym i pożyteczno, osobliwie dla tego, kto ma dziatki; a nareszcie pomyślcie sobie, na coto Pan Bóg dał ludziom życie? Toć nie na co innego, jeno tylko na to, ażeby go człowiek na dobro własne, na dobro swoich dzieci i swoich bliźnich używał. Jestto nasz święty obowiązek. Trzeba się więc starać utrzymywać życie przy sile i jak najbardziéj je przedłużać; bo kto życia nie szanuje i ukróca je samochcąc, ten jest samobójcą. A ileżto razy sama matka własne dziecko niewinnie z niewiadomości wprawi w chorobę, a czasem i w grób! ileżto ludzi nie zapada w choroby i nie umiera tylko dla tego, że się chorobie nie umiało zapobiedz! A może wielu chorobom zapobiedz, u siebie samego i u innych ludzi, kto się starał z książki i z własnego życia nauczyć się: jak ma żyć w każdéj porze wieku, jakich używać pokarmów i napojów i kiedy, jak się zachować, skoro się czuje niezdrowym, i jakie w takim razie domowe lekarstwo zażyć.

Szanowni kapłani i nauczyciele, Panowie dziedzice, a osobliwie Panie! — bo nasze artykuły przedewszystkiém o wychowaniu dzieci pouczać będą — poświęćcie chwilę czasu do przeczytania tego, co pod napisem: *Medycyna domowa*, znajdziecie, i starajcie się wyłożyć je im ustnie zrozumialéj, aniżeli się to czasem na piśmie uczynić da. Medycyna bowiem należy do umiejętności, które zbyt popularyzowane w karykaturę przechodzą i żadnéj klasie ludzi rozumowo - praktycznych korzyści nie przynoszą. Niepodobna jest zniżyć wszystkie zasadnicze prawdy sztuki lekarskiéj do pojęcia niższych warstw naszych rodaków.

Powiastka
(z Jachowicza).

Kożuszek.

Szedł raz chłopczyk w kożuszku, a była to zima;
Patrzy, drugi drży cały, bo kożuszka niema.
Żal mu się go zrobiło, okrył go kożuszkiem;
Miłożto widzieć dzieci z tak dobrém serduszkiem.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)